Nr. 162.

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya: przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XIX

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1890 Seite 297. Abth. II. q. Nr. 47.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Czwartek, 17 lipca 1890.

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium. Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze, — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 16 lipca.

Rosyjskie machinacye w Rumunii.

Wiadomo od dawna, że punktem centralnym wszystkich machinacyi rosyjskich na półwyspie bałkańskim jest doskonale zorganizowana agentura bukareszteńska, pozostająca pod zwierzchnictwem posła rosyjskiego, Chitrowa. Wiedziano o tém wszędzie, tylko nie w Rumunii samej, a może o tém wiedzieć nie chciano. Ruble rosyjskie posiadają na półwyspie bałkańskim, zwłaszcza w Rumunii, urok niezwykły, który sprawia, że większa część tamtejszych mężów stanu nie widzi ani słyszy, co się wkoło nich dzieje. To téż rząd rumuński spoglądał obojętnym okiem na sprawki pana Chitrowa i nie spostrzegł wcale, iż agitacya rosyjska we własnym jego kraju coraz to głębsze zapuszcza korzenie i że opanowała już znaczną część rumuńskich sfer urzędniczych.

W obec tego dziwić się nie można, że gdy przed kilku dniami dziennik rumuński „Telegraful“ wystąpił z wielkiéj wagi rewelacyami i gdy zdemaskował całą organizacyę rosyjskich tajnych agentów w Rumunii saméj, zapanował w całym kraju wielki niepokój. Niezwykłe wrażenie sprawiła mianowicie wiadomość, iż znaczna część rumuńskich organów policyjnych stoi na żołdzie rosyjskim. „Telegraful“ puszczając w świat niesłychane to oskarżenie władz policyjnych, zapowiedział, iż niebawem wymieni po nazwisku wszystkie przekupione przez Rosyą osobistości wybitniejsze i udzieli bliższych wyjaśnień, których słusznie zupełnie w interesie wyświecenia prawdy domagać się można. Rewelacye dziennika rzeczonego potwierdza inne pismo „Liberté roumaine“, pismo rumuńskie w języku francuzkim, czytywane zwłaszcza za granicą. „Liberté“ zwraca się do rządu z żądaniem, aby raz wreszcie wyprzątnął tę rosyjską stajnię Augiasza we wnętrzu Rumunii.

Rząd rumuński znalazł się w obec tych niespodziewanych rewelacyi w nader niemiłem położeniu. Prawdziwości ich zaprzeczyć nie mógł, więc stara się przynajmniéj osłabić wrażenie, jakie w kraju wywołały, oświadczeniem, że bacznie śledzi wszelkie kroki rosyjskie, i że machinacye Rosyi nie są mu tajne.

Organ rządowy „Konstitutionalul“ przyznaje więc, że być może, iż znaczna liczba Rumunów, zajmujących wpływowe stanowiska, okazała się przystępną dla podszeptów rosyjskich, i że pomiędzy nimi znajduje się prawdopodobnie ten i ów *były* urzędnik rumuński. „Telegraful“ nie zdoła atoli pewnie wymienić *czynnych* urzędników policyjnych, którzyby stali w bliższych stósunkach z ajentami rosyjskimi. Rząd rumuński wie zresztą bardzo dobrze, że propaganda rosyjska szuka wszelkiemi sposobami przystępu do niższych urzędników policyjnych, i z tego powodu czuwa bacznie nad wszelkiemi organami policyi. Rząd rumuński jest bardzo dobrze poinformowanym o wszystkich zabiegach rosyjskich na ziemi rumuńskiéj, i śledzi je z wielką uwagą. Nie trzeba atoli zapominać, iż Rumunia jest krajem małym i słabym, który nawet na niewygodne dla siebie nawyknienia przemożnego sąsiada przez szpary patrzeć musi. Pomimo wielokrotnych, wcale nie dwuznacznych przestróg, kierownicy ajencyi rosyjskich nie uważają za stósowne opuścić Rumunią dobrowolnie. Rząd rumuński nie może gwałtem z kraju ich wydalić, więc ogranicza się na baczne śledzenie ich czynności.

Oświadczenie powyższe brzmi bardzo pięknie. Czy atoli jest szczerem i czy odpowiada rzeczywistemu położeniu rzeczy, o tem można powątpiewać. Rząd rumuński musiał uczynić krok jakiś, jeźli chciał uspokoić opinią publiczną tak w kraju, jak i zagranicą, zaniepokojoną rewelacyami „Telegrafula.“ Udaje więc, że wie o wszystkiem, i że wszystko bacznem śledzi okiem. Tymczasem mało kto mu wierzy. Zwłaszcza austryackie organa półurzędowe wyrażają się z pewnym pesymizmem o przechwałkach rządu rumuńskiego i o zapewnieniach bacznego śledzenia nieproszonéj gospodarki. Pesymizm ten jest wielce uzasadnionym z powodu zbyt długiego tolerowania korupcyi i machinacyi rosyjskich. Oby pesymizm ten był przestrogą dla rządu rumuńskiego i przekonał go, iż rząd tolerujący tak długo obcą propagandę, traci zaufanie swych przyjaciół. Niechaj rząd rumuński nie zapomni także o tém, iż wpływy obce wewnątrz organizacyi państwowéj, wywierają zawsze skutek osłabiający dla państwa, chociażby nie były przeciw niemu zwróconemi namacalnie.

Telegramy.

Peszt, 15 lipca. Dziś odbył się tu ślub arcyksiężniczki Małgorzaty z księciem Wojciechem Turn-Taxis, po cichéj mszy św., odprawionéj przez prymasa węgierskiego Kardynała Simora, w czasie któréj młoda para modliła się klęcząc przed ołtarzem. Po dokonaniu ceremonii ślubnych udzielił Kardynał dostojnym nowożeńcom apostolskiego błogosławieństwa. Następnie odbyło się w sali zamkowéj śniadanie.

Paryż, 15 lipca. „Temps“ donosi, iż rząd francuzki żąda od rządu angielskiego w zamian za uznanie angielsko-niemieckiéj ugody co do Zanzybaru, aby Anglia przyznała wyraźnie i nieodwołalnie rządowi francuzkiemu prawo udzielania exequatur konsulom zagranicznym na wyspie Madagaskarze; daléj żąda Francya, aby Anglia przyznała Francyi zupełną wolność działania w krajach nad rzeką Niger i zgodziła się na to, iżby zawarty pomiędzy Anglią a bejem Tunisu traktat handlowy stracił moc obowięzującą w roku 1896.

Paryż, 15 lipca. Minister spraw zewnętrznych Ribot przedłożył dzisiaj Izbie deputowanych żółtą księgę zawierającą dokumenty tyczące się państwa Congo. Pierwszym dokumentem jest list prezydenta „Międzynarodowego Stowarzyszenia rzeki Congo“ pułkownika Straucha z dnia 23 kwietnia 1884 r. do ministra Ferrego. W liście tym zaznacza pułkownik Strauch, iż Stowarzyszenie rzeczone pragnie dać Francyi nowy dowód swéj życzliwości i przyznaje mu prawo pierwszeństwa, w razie gdyby z niedających się na razie przewidzieć powodów zmuszone było, pozbyć się swych posiadłości nad rzeką Congo. Drugim dokumentem jest list ministra Ferrego do p. Straucha z dnia 24 kwietnia tegoż roku, w którym kwituje z odbioru poprzedniego pisma. Daléj zawiera żółta księga okólnik Ferrego do posłów francuzkich za granicą, zawiadamiający ich o treści pisma p. Straucha. Czwartym z rzędu dokumentem jest pismo jeneralnego administratora państwa Congo, pana Eetvelde z dnia 24 kwietnia roku 1887, w którem tenże oświadcza, iż państwo to nie może odstąpić posiadłości swych Belgii, któréj władzcą jest król Leopold, bez zastrzeżenia, iż Belgia uzna prawo pierwszeństwa Francyi. Oświadczenie to nie zmienia w niczém wspomnianych poprzednio dokumentów, przeciwnie potwierdza jeszcze ich treść. Ostatnim dokumentem jest list posła francuzkiego p. Bourrée z dnia 29 kwietnia tegoż roku, w którym oświadcza, iż pismo p. Eetvelde przyjął do wiadomości.

(Zdaje się więc, iż Francya posiada pewne pretensye do państwa Congo, i że pretensyi tych na razie zrzec się nie chce. Przyp. Red.).

Rzym, 14 lipca. Po przyjęciu ustawy o zapisach nabożnych rozpoczął senat obrady nad projektem prawa, tyczącego się założenia nowego instytutu kredytowego ziemskiego. Pierwsze cztery artykuły prawa tego przyjął senat we formie uchwalonéj przez Izbę deputowanych. Dalsze obrady nad projektem tym odroczono do jutra.

Rzym, 15 lipca. Senat przyjął na dzisiejszém posiedzeniu resztę artykułów projektu o założyć się mającym instytucie kredytu ziemskiego, następnie cały projekt zgodnie z uchwałami Izby deputowanych.

Paryż, 15 lipca. Chemik Jacobs, który wczoraj podczas przejazdu prezydenta Carnota strzelił z rewolweru, oddany został pod obserwacyą lekarzy, ponieważ, o ile się zdaje, cierpi na obłąkanie.

Madryt, 15 lipca. Telegram z Manresa donosi, iż robotnicy tamtejsi porzucili pracę. Pomiędzy strejkującymi a wojskiem przyszło do walki.

Madryt, 15 lipca. Według dalszych doniesień z Manresa, wzrosła liczba strejkujących tamże robotników do 8000. W większéj części fabryk ustała praca zupełnie. W bójce strejkujących z wojskiem raniono kilku robotników. — W prowincyi Walencyi zaszło wczoraj 19 wypadków cholery; 11 wypadków zakończyło się śmiercią.

Lizbona, 14 lipca. W Porto zaatakowało kilku robotników pewnéj przędzalni budynek fabryczny rzucając weń kamieniami, ponieważ zarząd fabryki nie chciał ponownie przyjąć do pracy dwóch wydalonych za namowę do strejku robotników. Policya rozpędziła po zaciętéj walce napastników i przywróciła porządek, przyczém jeden z robotników został zabitym.

Londyn, 15 lipca. Izba wyższa przyjęła dziś w trzeciém czytaniu ustawę o odstąpieniu wyspy Helgoland.

Sztokholm, 15 lipca. Dotychczasowy poseł szwedzki w Wiedniu, Henryk Akerman mianowany został posłem w Londynie.

Białogród, 15 lipca. Rząd serbski postanowił ustanowić konsulaty w Moskwie i w Odesie.

Nowy Jork, 15 lipca. Dalsze doniesienia o cyklonie w stanie Minesota i o nieszczęściu na jeziorze Pepin, opiewają, iż ofiarami katastrofy są przeważnie młodzi robotnicy. Liczba ciał znalezionych wynosi dziś 86.

Waszyngton, 14 lipca. Prezydent Harrison podpisał dzisiaj tak zw. bil srebrny.

Metz, 16 lipca. „Lothr. Ztg.“ donosi, że położony w powiecie meckim zamek Urville, wraz z folwarkami Lesmenil i Chaussy, zakupiony został przez cesarza niemieckiego.

* ***Biuro Wolffa*** powtarza następującą wiadomość ajencyi Stefaniego:

Rzym, 16 lipca. *Papież wyjechał wczoraj przed południem w otoczeniu dwóch gwardzistów szlacheckich z Watykanu przez pierwszą bramę w Via Fondamenta, gdzie znajdują się koszary gwardyi szwajcarskiéj, i powrócił inną bramą, od ulicy Muzealnéj. Odwach włoski przed mennicą prezentował broń, przechodnie klękali.*

Dziwna ta wiadomość wymaga bliższego potwierdzenia.

„Przekleństwo Kołu parlamentarnemu.“

Na wstyd i hańbę dziennikarstwa polskiego zapisać winniśmy, że w prasie naszéj znalazło się jedno pismo, które śmiało reprezentantom ludu polskiego pod zaborem pruskim rzucić w oczy przekleństwo 99 procent ludności polskiéj.

Tem pismem jest „Goniec Wielk.“, który w numerze 160 z dnia 15 lipca, pisze co następuje:

„Są pomiędzy Polakami tacy, co wolą Sybir od kolonizacyi — są tacy, co wolą kolonizacyą od Sybiru, ale ale 99-setnych nie chce ani kolonizacyi ani Sybiru i ***ci złorzeczą Kołu parlamentarnemu za to,*** że politykując na własną rękę, podeptało stare polskie zasady i tradycye.

Tak wyraźnie i bez ogródki napisano jest w oznaczonym numerze „Gońca Wielkopolskiego.“

Nie mamy zwyczaju polemizować z przewrotnością tego organu tromtadracyi polskiéj; od czasu do czasu jednakże uważamy za nasz obowiązek pokazać Czytelnikom naszym, do jakiego stopnia i jak nizko upaść może zmysł polityczny a jak daleko posunąć się hajdamacka zapalczywość i zuchwałość demagogiczna.

Kiedy zwolennicy „Gońca Wielkopolskiego kolportowali po Poznaniu tak zw. petycyą do Koła parlamentarnego, żądającą, aby posłowie głosowali przeciw ustawie, albo się wstrzymali od głosowania — wtedy (jak donosił „Orędownik“) motywowali swoją petycyą tym dodatkiem, jakoby jenerał Caprivi oświadczył Kołu polskiemu, że jeśli Polacy nie będą głosowali za ustawą wojskową, to rząd nie kupi od nich ani jednéj wsi na kolonizacyą.

Na téj oszczerczéj insynuacyi oparta jest pierwsza część powyższego cytatu, w którym powiedziano jest, iż „są tacy, co wolą kolonizacyą, aniżeli Sybir“ — i ta pierwsza część cytatu mogłaby być uważana za potwierdzenie doniesienia „Orędownika,“ iż „muzykanci“ „Gońcowi“ to zdanie kolportowali, kiedy je sam „Goniec“ do swych sofistycznych demonstracyi używa.

Ta grzeszna insynuacya jednak niczém nie jest wobec zbrodniczego twierdzenia „Gońca,“ że

99 setnych Polaków złorzeczy Kołu parlamentarnemu!

t. j. że prawie wszyscy wyborcy przeklinają posłów swoich i złorzeczą im za to, że nie głosowali tak, jak się podobało „Gońcowi Wielkopolskiemu“ i tym, co stają około niego.

„Goniec“ uzasadnia to mniemane *przekleństwo* i powiada, że „99 setnych Polaków złorzeczy Kołu parlamentarnemu za to, że głosując na własną rękę podeptali stare polskie zasady i tradycye.“

A więc „Goniec Wielkopolski“ rzeczywiście dąży do tego, aby Koło polskie, zaszczycone mandatem całego społeczeństwa polskiego, mające po swéj stronie nawet on 1000 wyborców, których „Goniec“ niegdyś był zbuntował przeciw komitetowi prowincyonalnemu i kandydatowi, p. Stefanowi Cegielskiemu, — aby to Koło polskie, zanim pozwoli sobie głosować w jakiéj sprawie, stanęło przed zebraniem wyborczém, zwołaném na salą bazarową przez „Gońca Wielkopolskiego“ i z ust tego zebrania odebrało mandat, nakazujący, jak posłowie głosować mają w parlamencie!

Takich posłów „Goniec Wielkop.“ osłoni tarczą swéj opieki przed przekleństwem narodu — w przeciwnym razie rzuci im w twarz złorzeczenie 99 setnych społeczeństwa polskiego, ciśnie im w twarz nawet klątwy niemowląt, kamieniom udzieli głosu, aby krzyczały: „przeklęci jesteście!“... Taka jest fantastyczna potęga tego szarlatana politycznego, — taka jego zuchwałość bez granic.

Rozumielibyśmy jeszcze tę zapamiętałość kanikularną, gdyby ją „Goniec“ zwrócił przeciw „Kuryerowi Poznańskiemu“ — przeciw naszéj „kanibalicznéj“ logice, naszéj „zdradzie, hańbie i sromocie,“ — bo to już wszystko było — i to już nie bawi nawet tych, co się lubią przypatrywać akrobatycznym sztukom naszego „Kladderadatscha,“ plotącego często, jak Piekarski na mękach, — ale tego nie rozumiemy, jak Polakowi wyrwać się może z pod pióra *przekleństwo* dla reprezentantów ludu swojego, dla tych posłów, będących wybrańcami ludu swego i najwyższą naszą powagą polityczną!

Za co? Za to, że „politykują na własną rękę!“ — nie pytając o potwierdzenia „Gońca Wielkopolskiego“, — że nie pozwolą sobie narzucać ze strony garstki zwolenników „Gońca“ niedorzecznych rozkazów, nie pozwolą się krępować w swém wolném zdaniu przez ludzi, którzyby na sztandarach narodowych chcieli wypisać samą tylko „nienawiść, zemstę, opozycyą czynną“ itd. itd.

Niech „Goniec“ przeklina posłów naszych — byle ci posłowie zawsze kierowali się takiemi rozsądnemi zasadami politycznemi, jakie poseł dr. Komierowski wygłosił w imieniu Koła polskiego w swém parlamentarném przemówieniu.

Nie mogąc z temi zasadami wojować, pluje „Goniec“ na Koło parlamentarne i złorzeczy mu. Niech to czyni — ale za siebie i od siebie i niech nie wciąga w tę nikczemną robotę 99 setnych, które z nim nie mają nic wspólnego.

Książę Bismarck a „jego“ prasa.

Wśród dzisiejszéj posuchy politycznéj darują nam szanowni czytelnicy, że raz jeszcze powrócimy do znanéj rozmowy byłego kanclerza z redaktorem „Frankf. Journal“, a mianowicie do tego jéj ustępu, w którym ks. Bismarck ciskał gromy oburzenia na swych dawnych mamelukow dziennikarskich. Zdaje się, że ekskanclerz i w tym punkcie kieruje się fałszywemi zapatrywaniami. Książę wychodzi z téj zasady, że usługi, jakie mu dawniéj świadczyła wspomniana prasa, poświęcone były jego *osobie*. Objawiło się w tém znane przecenianie jego osobistych przymiotów, widne we wszystkich oświadczeniach dawniejszego kanclerza. Nie życzliwe Bismarckowi dzienniki kierowały się nie bezinteresownem przywiązaniem i czcią, lecz realno-politycznem obrachowaniem *własnego* interesu. U jednéj części téj prasy chodziło o haniebny interes *materyalny*; dzienniki te szły ręka w rękę z tym, który miał władzę i dysponował pieniędzmi lub innemi zyskami. Inna część owéj prasy miała na oku polityczne albo ekonomiczne cele stronnictw i przyłączyła się do kanclerza, aby te cele swoje osięgnąć. Tak się n. p. ma rzecz z „Post“, która była w pierwszym rzędzie i jest jeszcze wolnokonserwatywnym organem. „Post“ byłaby mogła tylko wtenczas zostać w obozie ks. Bismarcka po jego ustąpieniu, gdyby stronnictwo wolno-konserwatywne było zechciało popierać dawnego kanclerza przeciwko nowemu systemowi i zsolidaryzować się z ks. Bismarckiem. Dawniejsze stronnictwo Bismarcka sans phrase odmówiło tego wielce przezornie.

„Köln. Ztg.“ nie jest organem stronnictwa jak „Post“. Zajęła ona stanowisko w obec ks. Bismarcka z praktycznego i trzeźwego wyrachowania, pytając się siebie: Czy sensacyjne artykuły, które możemy dostawać z Friedrichsruh więcéj warte dla interesów naszego pisma, aniżeli to, cobyśmy stracili przez przyłączenie się do upadłego kanclerza? Odpowiedź brzmiała przecząco, czemu się dziwić nie należy.

„Nordd. Allg. Ztg.“ była właściwie najwięcéj zobowiązana do wierności w nieszczęściu. Pewne berlińskie pismo dla kół „dworskich“ i t. p. zaznacza, że ks. Bismarck w pierwszém uniesieniu z powodu dymisyi nadesłał „Nordd. Allg.“ pieprzny artykuł, którego przyjęcia odmówiono. Gdyby to miało być prawdą, to żałować należy, iż były minister finansów Bitter, któremu odesłano z rozporządzenia ks. Bismarcka urzędowy artykuł z redakcyi „Norddeuczerki,“ nie doczekał się tego odwetu. Czy p. Pindter, nie przyjmując wynurzeń ks. Bismarcka postąpił źle, czy dobrze, trudno rozstrzygać, dopóki się nie wie, czego właściwie od niego chciano. Jest to zresztą rzeczą poboczną, *jak* i *dla czego* on i opiekunowie pisma odstąpili ks. Bismarcka. Chodzi tylko o to, że ten najulubieńszy z wybrańców odwrócił się od niego i jego „dynastyi,“ aby wywiesić godło niemiecko-konserwatywne, dopóki się nie znajdzie coś lepszego.

Odstępstwo tych pism i wszystkich innych dawniéj tak serwilistycznych — z wyjątkiem żądnych sensasyi „Hamb. Nachr.“ — jest namacalnym dowodem, że tak polityczne stronnictwa, jako też drobniejsze ekonomiczne lub socyalne, albo miejscowe grupy i stowarzyszenia, które stanowczo wpływały na prasę, uznały niebawem, że ks. Bismarck stał się *politycznym trupem*, z którym już nie warto się liczyć. Ucieczka „jego“ prasy z pod chorągwi miała księciu ostatecznie wyjaśnić dobitnie, że cały kraj uważa go za straconego i że rola jego już skończona. Prasa nie chce go już interviewować, lud słucha go tylko z kiwaniem głowy: czy nie byłoby lepiéj, aby milczał, zamiast skarżyć się i miotać nadaremnie?

Odpoczynek niedzielny.

Jedno z ostatnich swych posiedzeń poświęciła Izba francuzka pierwszym rozprawom nad projektem senatu, odnoszącym się do pracy dzieci, dziewcząt małoletnich i kobiet w zakładach przemysłowych.

Artykuł 3, nad którym obradowano już dawniéj, był jeszcze przedmiotem różnych wniosków, które Izba odrzuciła wszystkie. Odrzucono kolejno poprawkę p. Laroche-Joubert, zmierzającą do tego, by nie ograniczać pracy kobiet, i poprawkę p. Antide Boyer, żądającą zniżenia godzin pracy z 10 na 8 dziennie.

Artykuł 4, odnoszący się do zakazu pracy nocnéj, przyjęto również bez zmiany. Cały atoli interes posiedzenia zwrócił się do artykułu, dotyczącego odpoczynku tygodniowego. Wiadomo, że komisya, uznając potrzebę dnia odpoczynku, nie wymienia w ustawie pewnego dnia określonego. P. de Mun zaś żądał, aby dniem tym była niedziela. Przypomniał on w podniosłéj mowie i z tą znajomością rzeczy, która go charakteryzuje, że niedziela jest dniem odpoczynku, przyjętym w Anglii i Szwajcaryi i który ma się stać nim niebawem w Niemczech i w Stanach Zjednoczonych; wykazał on, że inspekcya w fabrykach byłaby niezmiernie utrudnioną, gdyby nie było w nich wspólnego dnia odpoczynku. Dzień odpoczynku — dodał p. de Mun — nie ma mieć jedynie na celu odpoczynku członków, lecz ma nadto dać sposobność robotnikom do wzniesienia się po nad kłopoty materyalnego życia, do zwrócenia umysłu i serca do świata idealnego. Jest to warunkiem przywrócenia życia rodzinnego. Tę część przemówienia przyjęto żywemi oklaskami.

„Odpoczynek niedzielny — mówił pan de Mun — to życie rodzinne, które chcecie przywrócić robotnikowi. Cóż uczynicie z tém życiem rodzinném, jeśli ustanowicie odmienny dzień odpoczynku? Mąż, żona, dzieci mogą nie pracować

Uczmy dzieci czytać po polsku!

w jednéj i téj saméj fabryce, a jeżeli dzień odpoczynku nie jest wspólny, gdzież będzie dla nich życie rodzinne?

Pragniecie, aby w jednym dniu w tygodniu rodzina zgromadzała się cała u ogniska domowego, aby pożywienie było nieco lepsze w tym dniu, jeśli możliwa, aby przyodziano czyściejsze suknie, aby przechadzano się po świeżem powietrzu, aby przez jeden dzień zapomniano o ciężkiéj pracy we fabryce, aby wreszcie pokrzepiono się na łonie życia rodzinnego. Nie jest to tylko czas przerwy, który chcecie dać pracy człowieka i machiny, gdyż znaczyłoby to traktować człowieka jak machinę.

Ustanowienie praw, które nas zajmuje, jest przywróceniem życia rodzinnego. Jeżeli żądacie, aby kobieta nie pracowała w nocy; jeżeli znaczna liczba z pomiędzy panów nie chce nawet — a jestem też tego samego zdania — aby kobieta pracowała we fabryce, to dzieje się to dla tego, iż czujecie, że wielkiem złem naszych czasów jest rozprzężenie rodziny. Pierwszym tedy ze wszystkich warunków, aby przywrócić życie rodzinne, jest to, aby istniał dzień w tygodniu, w którymby członkowie rodziny mogli się zebrać razem.

Mówiono niedawno, że alkoholizm wyczerpuje siły robotnika. Nikt więcéj nademnie nie powstaje przeciwko spustoszeniom, jakie sprawia karczma. Kiedy będziecie mieli panowie, wynaleść sposoby zmniejszenia liczby karczm, zredukowania użycia alkoholu, wtenczas będę pracował z wami. Lecz dokądże chcecie, aby chodził ten nieszczęśliwy robotnik, gdy go pozbawicie ogniska rodzinnego w dniu odpoczynku, jeżeli nie znajdzie tam matki, któraby uczyniła dom miłym i czystym? Rozprawiamy wiele o karczmie. Jakże żądać, aby człowiek, który pracował ciężko przez cały tydzień i który wracając do domu, znajduje tylko zimną i ciemną izbę, i nikogo, coby na niego czekał — nie chodził chętniéj tam, gdzie znajdzie ogień i światło, gdzie mu będzie ciepło, gdzie znajdzie towarzyszy?

Dajcie mężczyznie najprzód ognisko, gospodarstwo, dom, a wtenczas, ale tylko wtenczas, będziecie mogli mówić mu o wstrzymywaniu się od chodzenia do karczmy.

Co do mnie, nie znam nic piękniejszego nad słowa Juliusza Simona w „Robotnicy“, kiedy stwierdza, że teoretycy życia społecznego założyli szkołę dla dziecka, szpital dla starca, lecz zapomnieli o jednéj rzeczy, to jest o ognisku dla rodziny całéj; pomyśleli oni o wszystkich potrzebach ciała, zapomnieli tylko o potrzebach serca.

Przy tem ognisku domowem matka będzie mogła wywierać wpływ swój na dziecko, a nawet na męża i o utrzymanie tego ogniska proszę panów za pomocą ustanowienia jedynego i wspólnego wszystkim dnia odpoczynku.“

Popierając swe zdanie, p. de Mun mówił o kongresie, który się odbył w Paryżu w czasie wystawy powszechnéj, pod przewodnictwem p. Leona Say'a i który zajmował się kwestyą odpoczynku tygodniowego.

Znajdziecie tam na wstępie posiedzeń, powiedział mówca, list prezydenta Stanów Zjednoczonych, Harrisona do p. Leona Say'a. Pan Harrison wyraża się w następujący sposób:

„Doświadczenie i obserwacya przekonały mię, że każdy, pracujący rękami lub głową, potrzebuje odpoczynku, który jedynie dać może ogólne zachowywanie niedzieli.

Filantropi i chrześcianie mogą zapatrywać się na religią z rozmaitych punktów widzenia. Ale czy uważamy człowieka za zwierzę, czy za istotę nieśmiertelną, powinniśmy się połączyć, by mu zapewnić odpoczynek, jakiego zarówno wymagają ciało i umysł, aby utrzymywać je w jak najlepszych warunkach.

Ci, którzy nie widzą przykazania Bożego w biblii, nie mogą nie widzieć go w człowieku samym.“

W skutek tego listu ogłoszono pana Harrisona honorowym prezesem kongresu.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 14 lipca.

Ks. Ferdynand. — Sprawy serbskie. — Manifest Garaszanina. — Kronika.

(ss) Pół urzędowa „Polit. Corresp.“ na podstawie informacyi od bawiącego w Karlsbadzie u księcia Ferdynanda p. Nacewicza, posła bułgarskiego w Wiedniu, zapewnia, że zapowiadana przez pewne dzienniki francuzkie abdykacya księcia tak samo jest tendencyjnym wymysłem, jak podobne plotki, rozgłaszane roku zeszłego podczas wycieczki młodego księcia do Austryi i Niemiec. Tymczasem p. Hervé w paryzkim dzienniku „Soleil“ in optima forma wzywa ks. Ferdynanda, aby ustąpił z tronu bułgarskiego. Gdyby książę był przystępny radom, napomnieniom i groźbom umizgających się w coraz wstrętniejszy sposób do Rosyi Francuzów, nie byłby nigdy przyjął wyboru na księcia Bułgaryi, lecz byłby zapewne popierał rosyjską kandydaturę sławnego Czerkiesa Dadiana Mingrelczyka, który tymczasem zeszedł śmiercią. Ubolewać tylko trzeba, że nawet mąż tak poważny i konserwatywny, jak p. Hervé, ulegając niedorzecznym prądom rusofilskim, całkiem traci świadomość ogromnéj korzyści, jakie sprawie prawdziwie zachowawczéj zapewnia wytrwanie na tronie bułgarskim władzcy *katolickiego*. Niemniejszą oznaką upadku politycznego zmysłu we Francyi jest okoliczność, że Francuzi, którzy tak chętnie przeciągnęliby Austro-Węgry na swą stronę, ciągle zwalczają ich prawowite interesa na wschodzie. Nie ks. Ferdynand na tronie bułgarskim jest, jak się zdaje pana Hervé „zapałką“, która roznieci pożar wojenny, lecz przeciwnie pożar ten wybuchłby niechybnie, gdyby ks. Ferdynand ustąpił z tronu, a Rosya dopuściła się zamachu na niezależność Bułgaryi.

Były poseł serbski u dworu tutejszego p. *Petronjewicz*, przeniesiony niedawno do Petersburga, 20 bieżącego miesiąca w specyalnéj misyi przedstawi się cesarzowi Franciszkowi. Zapewniają, że będzie zadaniem p. Petronjewicza załagodzić naprężenie pomiędzy Austryą a Serbią, wywołane antiaustryackiemi agitacyami radykałów białogrodzkich, a zaostrzone potém wcale niedyplomatyczną gadatliwością następcy p. Petronjewicza, posła Simicza. Pochwały godna energia rządu węgierskiego ostatecznie snać przekonała Serbów, że nie wolno im in infinitum dopuszczać się względem Austro-Węgier prowokacyi. I w tym razie Madziarzy okazali się najdzielniejszymi obrońcami honoru i interesu monarchii habsburskiéj.

Były minister serbski Miljutyn *Garaszanin*, najbystrzejszy z pomiędzy serbskich mężów stanu, ogłosił wczoraj w swym organie „Videlo“ manifest. Zaznacza on, że ubiegły rok rządów stronnictwa radykalnego jest epoką haniebną licznych świeżych grobów i pogorzelisk, które świadczą o tém, co się stać może z honorowym narodem, „skoro pozbawiona hamulca zbrodnia przywłaszczy sobie władzę i ubezwładni siłę prawa.“ Daléj manifest przypomina, że wszystkie obietnice stronnictwa radykalnego okazały się fałszem. „Już nie służy się prawu, lecz podchlebia się zbrodni. Powaga władzy zachwiana, powaga hajduków i innych łupiezców ciągle się wzmaga. Uczciwość, prawda i pożyteczna praca ustąpiły oszukaństwu, hipokryzyi i korupcyi. Niezdolność, kłamstwo i oszczerstwo zostały podniesione do godności zasad politycznych.“ Wreszcie manifest zaznacza, że stronnictwo radykalne, dziecinną zuchwałością naraziło na szwank międzynarodowe stósunki.“ Że p. Garaszanin nie przedstawia położenia w fałszywém świetle, o tém świadczy n. p. fakt, że ostatniemi dniami kilku przywódzców jego stronnictwa otrzymało listy bezimienne, grożące im śmiercią. Podłość i zbrodnia — pozbawione hamulca!

Z Tyrolu, Styryi, Salzburga nadchodzą depesze o ogromnych ulewach, wezbraniu rzek, przerwaniu brzegów i zawiejach śnieżnych! Tutaj wczoraj padało od rana do nocy i termometr spadł na 8 stopni. Dziś od południa znowu słońce przebiło gęste chmury.

Jutro w Peszcie Kardynał-Prymas Simer pobłogosławi ślub księcia Wojciecha *Thurn-Taxis*, siostrzeńca cesarzowéj Elżbiety, z arcyksiężniczką Małgorzatą, córką arcyks. Józefa, naczelnego wodza honwedów. Na tę uroczystość przybyli do Pesztu babka młodéj panny księżna Klementyna, arcyksiążęta Regnier, Otto, Franciszek Salvator, książę Filip koburski z żoną Ludwiką, królewną belgijską, szwagier młodego pana książę Fryderyk Hohenzollern z żoną, Ludwiką księżniczką Thurn-Taxis, książę Max Emanuel bawarski, zięć księżnéj Klementyny.

Cesarzowa Elżbieta mianowała damą pałacową hrabinę Zofią Tarnowską, z domu Zamoyską.

NIEMCY.

* Berlin, 15 lipca. Przeciwko pogłoskom, które donosiły, że cesarz zamierza przerwać podróż na północ i na uzasadnienie owéj niespodzianéj zmiany w programie podróży przytaczały ogólne polityczne położenie, występuje teraz „Kreuz Ztg.“ z całą stanowczością. Pismo to powiada: „Zdaje nam się, iż możemy zapewnić, że wszelkie pogłoski tego rodzaju są wymysłem i obliczone na to tylko, aby dać podstawę wszelkim fałszom, jakie puszczono w obieg częścią o wewnętrznych stosunkach państwa niemieckiego, częścią o wzajemnych stósunkach państw środkowych europejskich. Jaką wartość mają podobne orzeczenia, pokazuje się już z wiadomości zamieszczonéj we „Figaro“, że kanclerz miał prosić cesarza o powrót do Berlina z powodu ostatnich zajść na Bałkanie. Kto tylko cokolwiek jest poinformowany o stanowisku, jakie zajmowała dotąd polityka niemiecka wobec kwestyi bałkańskiéj, ten pozna natychmiast bezpodstawność tych twierdzeń. Od pewnego czasu objawia się dążność, aby przedstawiać stósunki w łonie państwa niemieckiego jako niezadowalniające i odmalowywać czarniéj niebezpieczeństwa, jakie grozić mogą na zewnątrz. Jak płonnemi jednakże są podobnie zastraszające wieści, pokazuje się już ztąd, że cesarz odbędzie podróż podług zamierzonego programu i przybędzie 27 b. m. do Wilhelmshafen, chyba żeby mu przeszkodziły w wykonaniu tego zamiaru wielkie niepogody.“

— *Ks. Bismarck* zamierza w tych dniach opuścić Friedrichsruh i udać się w podróż.

— *Program* 37 wieca katolików niemieckich w Koblencyi już jest wykończony i zostanie rozesłany w tym tygodniu. W niedzielę 24 sierpnia będzie wieczór powitalny, w poniedziałek odbędzie się obchód 25-letniéj rocznicy istnienia koblenckiéj kongregacyi kupieckiéj, na którą zostaną zaproszeni uczestnicy wieca. Po mowie powitalnéj ze strony dotychczasowego prezesa stowarzyszenia przemówi ks. proboszcz Schmitz z Trewiru, który przez lat 13 przewodniczył kongregacyi. Katolickie stowarzyszenia studenckie odbędą komers we wtorek wieczorem, w środę zaś wieczorem mają być urządzone wspaniałe sztuczne ognie.

— *Przedwczoraj* odbyła się we Freisenbruch uroczystość związkowa stowarzyszeń roboczych chrześciańsko-socyalnych nadreńsko-westfalskiego obwodu przemysłowego. Rano około godziny 11 odbyło się poświęcenie chorągwi. Na zebraniu przemawiał jeneralny prezes związku, górnik Wellner, po nim zaś głos zabrał deputowany do sejmu pruskiego ks. Hitze, którego przemówienie przyjęli obecni hucznemi oklaskami. Ks. Hitze wzywał zebranych, aby daléj wiernie trzymali się chorągwi chrześciańskiéj i wytrwali przy sztandarze, który niesie sam cesarz i aby hasłem ich było zawsze: „Boże błogosław chrześciańskiéj pracy.“

ROSYA.

* W ministeryum spraw wewnętrznych powstał zamiar zmienienia nazw niektórych gubernii, a to w ten sposób, iżby wszystkie brały nazwę od swoich miast gubernialnych. Tak gubernia bessarabska będzie się nazywała kiszyniewską, podolska kamieniecką i t. d.

— „*Graždanin*“ donosi, iż synod, wobec zdarzających się wypadków, że duchowni prawosławni w guberniach zachodnich nadają czasem przy chrzcie dzieciom imiona katolickie, zalecił, aby przy chrzcie nadawane były wyłącznie imiona z kalendarza prawosławnego.

WŁOCHY.

* Ojciec św., mimo wszystkich pogłosek, cieszy się najlepszém zdrowiem. Codziennie rano przechadza się po ogrodach watykańskich i przebywa kilka godzin w kasynie Piusa IV, gdzie udziela także audyencyi Kardynałom i Prałatom. Według „Polit. Corresp.,“ która wiadomości te stwierdza, zajmował się Ojciec św. w ostatnich dniach szczegółowo zmianą gabinetu hiszpańskiego. Papież interesował się wielce tą sprawą a przy téj sposobności dodał, że modli się o dobro królowéj-rejentki, dla któréj czuje wielki szacunek i sympatyą.

— Projekt Crispiego, dotyczący zapomogi rządowéj dla miasta Rzymu, przyjęty został przez sejm z kilku zmianami, uchwalonemi w komisyi. Sumę, jaką państwo w zamian za prawo pobierania podatku konsumcyjnego miastu wypłacać będzie, podniesiono z 12 na 14 milionów. Nadto podniesie państwo dotychczasową dopłatę na umorzenie pożyczki miejskiéj na cele wybudowania miasta, wynoszącą 2 i pół miliona rocznie, w pierwszych latach przez zaliczki do takiéj wysokości, iż miasto budowli dokonać będzie mogło. — Koszta opieki nad ubogimi miasta, które nadal ma opłacać miejska kongregacya dobroczynności z zasobów upaństwowionych fundacyi pobożnych, bractw itp., ma skarb państwa zaliczyć aż do nowego ukonstytuowania téj administracyi. — Artykuł jedenasty projektu rządowego, nadający rządowi włoskiemu prawo nakładania podatków komunalnych, został przez komisyą skreślony, natomiast przepisuje nowy wtrącony artykuł, że finansowe zobowiązania gminy, jakie rząd przejmuje, nabierają mocy obowięzującéj, gdy budżet dojdzie do równowagi. — Najniegodziwszym jest artykuł noszący obecnie liczbę 11, który konfiskuje w brutalnéj formie majątek bractw i kongregacyi rzymskich na rzecz państwa, przeznaczając go na zakłady dobroczynne stolicy, stojące pod zarządem świeckim. Nowy to krok na drodze rabunku Kościoła i jego instytucyi.

ANGLIA.

* *Londyn*, 14 lipca. Strejk listonoszów uważać należy za ukończony. Wydaleni ze służby listonosze otrzymali już za zwrotem mundurów zaległe swe pensye. Główny zastęp listonoszów pracuje jak dawniéj, ufając, że dyrekcya pocztowa żądania ich z czasem uwzględni. Wydaleni listonosze złorzeczą zarządowi Stowarzyszenia urzędników pocztowych, który w najkrytyczniejszéj chwili się cofnął, nic zgoła nie uzyskawszy. — W kołach parlamentarnych zapanowało ogólne zdumienie z powodu niezwykłego wystąpienia Parnella, który w zeszły piątek, podczas obrad nad pozycyami etatu, tyczącemi się Irlandyi, zaczął nagle chwalić rząd, wyrażając uznanie dla wszelkich jego zabiegów mających na celu naprawę bytu Irlandczyków. Tak przyjaciele, jako i przeciwnicy zapytują się teraz, co ten zwrot w polityce Parnella ma oznaczać. Parnell tymczasem milczy jak zaklęty i planów swych nie zdradza. Przeciwnicy Parnella okazują wskutek tego wielki niepokój.

SERBIA.

* Białogród, 14 lipca. Przywódzca stronnictwa postępowego, *Milutin*

---

(22)

Macocha.

POWIEŚĆ TŁÓMACZONA Z FRANCUZKIEGO

przez St. K.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 161.)

X.

Doktór, zbadawszy głęboki sen, podobny do śmierci, w jaki Edzio popadł po napadzie gorączki, wydał sąd wcale nie pocieszający. Siły były zupełnie wyczerpane: noc następna mogła być ostatnią; jeżeli dziecko opuści ta bezwładna senność, może być jeszcze ocalone, lecz stary lekarz żądał stanowczo pomocy uczonego kolegi, aby nie ponosić samemu całéj odpowiedzialności.

— Czemuż pan mi nie powiedziałeś tego wcześniéj? — zawołała Łucya. — Byłabym uprzedziła mego męża! Teraz cokolwiekbądź uczynię, nie przybędzie na czas....

Lekarz odpowiedział, że obrót, jaki wzięła choroba, był zupełnie niespodziewany i że sam się temu dziwi. Odjechał bardzo strapiony, przyrzekając powrócić zaraz o świcie.

Łucya wysłała telegramy i wydała rozkazy; postanowiwszy nie przestraszać pani Brice, która na szczęście spała podczas wizyty doktora, zawołała Jana i powiedziała mu całą prawdę, prosząc, aby zostawał w pobliżu w razie, gdyby potrzebowała jego pomocy. Następnie dokonała nocnéj tualety, włożyła bardzo skromny szlafroczek i powróciła do pokoju chorego, przygotowana na długie i przykre czuwanie.

Pierwszem staraniem Łucyi było oddalić dziecko z sąsiedztwa pani Brice. Pokój był obszerny i tworzył skrzydło oryginalnego tego budynku. Cztery okna przepuszczały światło obficie; dwadzieścia razy dziennie Łucya otwierała jedno z nich, aby odświeżać powietrze, które miało być zawsze czyste i chłodne. Téj nocy nie zamknęła ona okiennic wcale; zdawało się pani Ryszardowéj, że dzień nie dość wcześnie nadejdzie i chciała widzieć pierwsze brzaski jutrzenki.

Spokój panował w całym domu: nikt nie byłby przypuścił, że wśród téj cichéj atmosfery śmierć i życie staczały zaciętą walkę. Łucya usiłowała usnąć, lecz sen uciekał z jéj powiek. Wyciągnęła się na kanapie, bardzo spokojna na pozór, z oczami zamkniętemi, by ich oszczędzić i myślała o całem swém życiu, o życiu męża i dziecka, którego dni były może policzone i przy którego ostatnich może godzinach miała być obecną.

Cóżby się stało, gdyby Edzio miał umrzeć? co powiedziałby Ryszard, trzymany zdala w ostatnich chwilach? Teraz czuła, że może spojrzeć mężowi śmiało w oczy: pocałunek, złożony na czole jego syna, obmywał ją z wszelkiego zarzutu. Jeżeli uczyniła źle, to dla tego, że chciała dobrze uczynić; nikt, nawet ojciec, pozbawiony ostatniéj pieszczoty dziecka, nie mógłby jéj wymawiać, że zbyt mało kochała tego, który miał umrzeć.

Noc uchodziła; w oznaczonych godzinach starała się ona dawać Edziowi przepisane lekarstwo. Z początku brał je bez oporu, ale w miarę, jak noc postępowała, nie chciał lub nie mógł otworzyć zaciśniętych zębów. Napróżno używała ona wszelkich sposobów; Jan był równie bezsilnym jak ona; siła nawet nie przydawała się na nic. Odesłała Jana i pozostała przy łóżku, licząc minuty, pełna obawy.

Minęła godzina, w któréj lekarze paryzcy byliby mogli przybyć, gdyby byli wyjechali pierwszym pociągiem i Łucya była ciągle sama. Edzio, sztywny pod prześcieradłem, wyglądał jak trup; przerywany oddech był jedyną oznaką życia. Natężenie myśli zadziwiało młodą kobietę wśród jéj bolesnéj odrętwiałości. „Byleby tylko przybyli na czas!“ mówiła sobie po dwadzieścia razy na minutę, nie spostrzegając się, że powtarzała zawsze to samo, wzruszając się jedną i tą samą myślą, jak gdyby za każdym razem była czémś niespodziewaném.

Słabe światło szare ukazało się na niebie: nie była to jutrzenka, lecz jasność nocy: lasu i parku nie można było jeszcze dojrzeć, ale zdawało się, że na oknach są rozwieszone wielkie szare całuny, okropniejsze od zupełnéj ciemności.

Łucya żałowała, iż spojrzała na zewnątrz i dreszcz obawy wstrząsnął całém jéj ciałem. Odwróciła głowę: za nią pokój, w którym Jan spał lub nie spał, potém długi szereg pokoi niezamieszkałych; przed nią dziecko nieme i nieruchome.... Podniosła się cicho z drżeniem febrycznem i poszła zamknąć drzwi pustych pokoi. Powracając, rzuciła spojrzenie na kanapę Jana. Usnął bardzo znużony. Powróciła do łóżka dziecka.

Nocna lampka, zakryta ekranem, paliła się spokojnie; głęboka cisza panowała w około. Edzio oddychał tak słabo, że trzeba było schylić się, by posłyszeć jego oddech. Łucya po kilka razy słuchała... za każdym razem coraz więcéj przejęta myślą, że wszystko się skończyło.... Przerażało ją teraz to dziecko, które tak urosło przez kilka dni, chude jak szkielet, z twarzą zmienioną, to dziecko, które ucałowała dnia poprzedniego....

Szara światłość ogarniała niebo coraz bardziéj ponure; ciemny gąszcz drzew niepewnego koloru przybierał kształty olbrzymich grobowców; przejmujące zimno ogarniało Łucyą w tym wielkim i wysokim pokoju. Stała wyprostowana... nagle okropność rzeczywistości stanęła jéj przed oczami; uczuła się biedną, samą, nieszczęśliwą; zdawało jéj się, iż wszystko zapadało na wewnątrz i zewnątrz niéj i że szukała jakiéjś deski zbawienia, by się jéj uczepić.

Spojrzała w koło siebie] i widziała tylko łóżko podobne do katafalku, ponure światełko lampki nocnéj, niebo pełne grozy i kiedy jéj w głowie wirować zaczęło, uklękła u stóp krzyża, umieszczonego w niszy, wyżłobionéj w murze.

— O mój Boże! — mówiła cicho, wyciągając ręce, połykając łzy — Boże mój! ocal mi syna! łono moje go nie nosiło, ramiona moje nie piastowały, lecz to mój syn! Dałeś mi go, Boże, ludzie mi go dali, to mój syn i kocham go! A potém odpowiadam za niego przed ojcem jego! Co powie ojciec, jeśli mu oddam nieżywego syna? Powie on, że go nie kochałam dosyć, że matka byłaby go ocaliła, że byłaby wiedziała, odgadła, wymyśliła wszystko, co było potrzeba, by go ocalić, a że ja nieumiejąca nic, nieużyteczna, nie umiałam nic uczynić! O mój Boże! mój Boże! mój Boże!

Osunęła się cała na ziemię u stóp krzyża, w uczuciu swéj bezsilności, płacząc bezwiednie, znużona i złamana, a zwłaszcza zrozpaczona; myśl, iż wolałaby raczéj umrzeć natychmiast, aby nie wiedzieć, jak się to skończy, powracała do niéj chwilami; zamknęła oczy, aby uniknąć okropnego widoku przy blasku okrutnéj jutrzenki i została, leżąc na ziemi długo, znajdując w tém odrętwieniu rodzaj odpoczynku, sen niemal.

Być może, iż zasnęła istotnie, gdy w tém obudziła się nagle. Ktoś przemówił! Otworzywszy zaledwie oczy, zamknęła je instynktownie znowu; różowe światło napełniało pokój. Spojrzała w koło siebie w chwilę potém i ujrzała jutrzenkę zaglądającą wesoło przez cztery okna. Lampka dopalała się, zabłysła dwa, czy trzy razy, potém zgasła nagle i wszystko zdawało się pełne życia i światła.

— Pić! — powtórzył głos Edzia prawie czysty i wyraźny.

Drżącą ręką Łucya nalała trochę letnich ziółek do filiżanki i zbliżyła ją do ust dziecka. Podniósł się nieco na poduszkach, aby się prędzéj napić. Opadając na łóżko, wyszukał sobie mniéj gorące miejsce i wyciągnął się swobodnie.

Po chwili milczenia odezwał się bardzo wyraźnie:

— Babciu?

Łucya stanęła jak wryta, nie śmiejąc wierzyć sobie.... Jan, który się obudził przy pierwszym dźwięku głosu, zbliżył się do łóżka, odpowiadając bardzo głośno, gdyż Edzio był głuchy:

— Babcia śpi, moje kochanie, to Jan jest przy tobie.

— Spi? to dobrze — odrzekło dziecko i odwracając się do ściany, zasnęło natychmiast.

Serce Łucyi wezbrało cichą, niewypowiedzianą radością; nie śmiała ruszyć się, aby jéj nie rozwiać. Z oczami utkwionemi w śpiącego, słuchała jeszcze, a dźwięk tego ochrypłego głosu, przytłumionego gorączką, brzmiał jéj w uszach jak niebiańska muzyka.

— Proszę pani — rzekł Jan szepcząc — jest ocalony!

Łucya odwróciła się i spojrzała na poczciwego sługę z anielskim wyrazem.

— Mam nadzieję — odpowiedziała. — Ale nie mów o tém pani Brice, dopóki lekarze nie przyjadą.

Jan skinął głową i odszedł na palcach. Łucya skierowała się zwolna ku oknu najwięcéj oddalonemu od łóżka i otworzyła je szeroko. Rozkoszny chłód poranku ogarnął pokój wraz z pierwszemi promieniami słońca. Młoda kobieta kąpała się przez chwilę w tych potokach światła i wesela, ogród rozlewał woń w około; wielkie szare szmaty zmroku zamieniły się w złotawe chmurki, które bujały lekko po lazurze; biaława mgła zalegała jeszcze kończyny nieba a ptaszki śpiewały wesoło w gęstwinie parku; kos zwłaszcza rozpływał się w śpiewie.

— O mój Boże! dziękuję ci! — szepnęła Łucya, składając ręce ku pogodnemu niebu. — W téj saméj chwili w dziedziniec wjeżdżał powóz, przywożący lekarzy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Garaszanin, wydał przed kilku dniami manifest, w którym zapowiada, iż zamierza na nowo podjąć akcyę polityczną. Na wstępie przypomina, iż rok już minął od chwili, w której stronnictwo postępowe ustąpiło z widowni politycznéj. Wszyscy wtedy witali z entuzyazmem rządy radykałów. Tymczasem wszelkie pokładane w stronnictwie radykalnem nadzieje nie spełniły się. — Daléj oświadcza Garaszanin, iż pod rządami radykałów ustało w kraju wszelkie bezpieczeństwo polityczne. Powaga władzy państwowéj została zachwianą, a porówno z jéj upadkiem wzrasta powaga hajduków i rozbójników. Zasadami, na których oparły się rządy radykałów, są: Nieudolność, fałsz i potwarz! Rządy radykałów skompromitowały Serbią w stósunkach międzynarodowych przez niedorzeczne demonstracye i podkopały w całém tego słowa znaczeniu byt państwa. Obowiązkiem stronnictwa postępowego jest więc podjąć walkę na nowo i ratować zagrożony byt ojczyzny.

W obec dzisiejszego krytycznego położenia Serbii może stronnictwo Garaszanina liczyć na powodzenie.

Drugi zjazd chirurgów polskich.

Wstępem niejako do rozpoczętego wczoraj zjazdu chirurgów polskich w Krakowie było onegdajsze zebranie się w restauracyi hotelu „Pod Różą“ tak uczestników zjazdu, przybyłych ze wszystkich ziem polskich, jak profesorów uniwersytetu i lekarzy krakowskich. Wśród serdecznéj rozmowy spędzono tutaj kilka chwil przyjemnych.

Wczoraj rano czynności zjazdu rozpoczęły się zwiedzeniem nowéj kliniki chirurgicznéj krakowskiéj, która, dzięki zabiegom profesora dr. Rydygiera, jest jednym z pierwszorzędnych zakładów naukowych. Prof. dr. Rydygier sam osobiście oprowadzał grono chirurgów, udzielając szczegółowych objaśnień.

O godzinie 10 w sali wykładowéj kliniki przystąpiono do prac naukowych i tu zebrali się już wszyscy uczestnicy zjazdu. Przybyli mianowicie: dr. Szuman z Torunia, dr. Köhler, laryngolog z Poznania, jako delegat poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, liczne grono znanych chirurgów z Warszawy, Królestwa i z Galicyi. Nie potrzeba dodawać, iż w zjeździe wzięli udział wszyscy chirurdzy krakowscy. Na ławkach zasiedli także liczni uczniowie tutejszego Wydziału lekarskiego.

Pierwsze posiedzenie zjazdu zagaił stały prezes zjazdów prof. dr. Rydygier, witając serdecznie uczestników.

Szereg wykładów rozpoczął dr. Bogdanik z Biały, który mówił na temat: „Demonstracya pocisków Manlicherowskich i preparatów anatomicznych z poległych w Białéj w dniu 23 kwietnia b. r.“ Wykład ten budził nadzwyczaj ożywioną dyskusyą, w któréj brali udział doktorowie: Obaliński, Wehr, Schramm, Barącz, Bohosiewicz i Trzebicky. Z kolei demonstrował dr. Schramm ze Lwowa: „O resekcyach jelit u dzieci.“ W dyskusyi zabierali głos pp.: Ziembicki i Obaliński.

Przedpołudniowe posiedzenie zamknął odczyt prof. Obalińskiego: „O niespodziankach po gastroenterostomji.“

O godzinie 2 po południu rozpoczął szereg rozpraw w głównéj auli „Collegii novi“ dr. Szuman z Torunia na temat: „Znieczulanie bromkiem etylu.“

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, środa 16 lipca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował radzcę referującego Reichenaua w Kwidzynie wyższym radzcą rejencyjnym.

* ***Magistrat ogłasza,*** że lista obywateli tutejszych, uprawnionych do głosowania przy wyborach do rady miejskiéj, wyłożona jest od wtorku 15 b. m. do środy 30 b. m. w biurze IV-a przy ulicy Wrocławskiéj nr. 39, I piętro.

Reklamacye i protesty należy wnosić w ciągu tego czasu, gdyż późniejsze nie będą uwzględnione.

* ***Cwiczenia duchowne,*** czyli rekolekcye dla członków 3 zakonu świętego Franciszka odbędą się w kościele Bożego Ciała od 21 do 25 b. m. Zaczną się w poniedziałek wieczór a zakończą w piątek rano komunią jeneralną. Codziennie będą dwie nauki: rychło rano i wieczór. Będzie im przewodniczył ksiądz dr. Kubowicz.

* **Na budowę kościoła** pod wezwaniem Najsłodszego Serca Jezusowego w Jerzycach pod Poznaniem. Składka zebrana przez Felicyę Strażańską 8,15 marek.

Wszelkie, choćby najmniejsze datki, zostaną przyjęte z wdzięcznością.

* **Odezwę Spółki ziemskiéj** odkładamy dla braku miejsca do dnia jutrzejszego.

* **Czytelnikom** naszym z Małych Garbar, ulicy św. Wojciecha, podwórza św. Wojciecha, z Winiar, Działowego placu, Wronieckiego placu zwracamy uwgę, że plan zabudowania i urządzenia łąk dominikańskich wraz z objaśnieniami szczegółowemi jest wyłożony od 6 lipca r. b. w biurze budowlaném magistrackiem na ratuszu i będzie wyłożony 6 tygodni. Wszelkie reklamacye winny być w tym czasie zaniesione. Przez plan ten miasto nasze i rozszerzone i upiększone zostanie oraz dzielnica miasta północna ulegnie znacznéj przemianie.

* **Zwracamy** uwagę na ogłoszenie pp. Michałowskiego i Kardolińskiego, którzy kupiwszy od pani W. Maszewskiéj magazyn materyałów piśmiennych i towarów galanteryjnych, rozprzestrzenili go znacznie, a zaopatrzywszy w najnowsze doborowe towary, prowadzić go nadal będą pod firmą „Globus“. Nowemu przedsiębiorstwu „Szczęść Boże!“

* **Folwark** w Minikowie, w zachodnim powiecie poznańskim nabył na subhaście kupiec Lewin z Kurnika.

* **W Studzieńcu** pod Rogoźnem otwartą została stacya telegraficzna, połączona z tamtejszą pomocniczą stacyą pocztową.

* **Obrzycko.** Pilarz Stapel z Zielonogóry, któremu lekarz zapisał opium, dziennie po 25 do 30 kropli, wypił całe lekarstwo, przeznaczone na 3 dni, na raz, zasnął i już więcéj się nie przebudził.

* **Strzelno.** Majętność Trzcianka, obejmująca 257 hekt. areału, sprzedana będzie na subhaście w tutejszym sądzie w dniu 11 sierpnia o godzinie 10 przed południem.

* **Gazeta Toruńska** donosząc, że p. Grąbczewski miał sprzedać wieś Barchnowy, w powiecie starogardzkim położoną, do rąk komisyi kolonizacyjnéj, pisze: „Zmartwiło to wszystkich, a jeszcze bardziéj zadziwiło, gdyż pan Gr. uchodził powszechnie za bogacza. Podobno się sprowadzi do Pelplina, do zięcia swego, p. dr. Mizerskiego. W tym bardzo smutnym i dotąd niewytłomaczonym wypadku dolewa do serc goryczy taki n. p. wypadek, że p. Gr. figurę Matki Boskiéj, która stała przede dworem w Barchnowach, przewiózł do Pelplina i kazał ją postawić w ogrodzie u zięcia swego. Tak to i świętości nasze ustąpić muszą obcemu żywiołowi i obcéj wierze.

* **Sprawa akademika Lewickiego.** Dużo o niéj mowy w dziennikach, a doprawdy nie zasłużyła na to. Sądziliśmy, że obowiązkiem jest naszym zataić to wszystko, co przez nierozwagę czy brak taktu u jednostek stało się niewłaściwego podczas uroczystości Mickiewiczowskiéj. Nikt bowiem nie stanie się rozumniejszym przez to, że się dowie, iż ten lub ów strzelił jakiegoś bąka. a wroga nam prasa rosyjska i niemiecka skorzysta z tych bąków i pocznie osłabiać imponujące znaczenie wielkiéj manifestacyi ducha narodowego.

Dla tego nie chcieliśmy pisać ani o ks. Stojałowskim, o którym już teraz rozprawiają rosyjskie dzienniki, ani o tym smutnym wypadku z akademikiem Lewickim. Że jednak i to już zanadto stało się głośnem, więc publicystyczny nasz obowiązek spełnić musimy.

Owóż rzecz się tak miała. Akademik Lewicki przedłożył komitetowi krajowemu swą mowę do przejrzenia, podobnie jak to uczynili wszyscy inni mówcy, Marszałek krajowy, Asnyk i Stanisław Tarnowski. Zwyczajem jest bowiem na całym świecie przyjętym, że przy wszelkich takich uroczystych obchodach, komitet odczytuje wprzódy mowy; raz dla tego, żeby nie było jakiéj sprzeczności, któraby mogła zrobić wrażenie polemiki między mówcami, a następnie dla tego, żeby zapobiedz jakiemuś fałszywemu tonowi, który oczywiście osłabiłby bardzo podniosłość uroczystości. Zwyczajem jest także, że po przyjęciu i zatwierdzeniu przez komitet mowy, każdy mówca trzyma się ściśle tego, co komitetowi przedłożył, nic ze swéj mowy nie wypuszcza, a już oczywiście nic, absolutnie nic, nie dodaje.

Tak robi się na całym świecie i fakt ten, że ktoś oddał komitetowi swą mowę do przejrzenia i otrzymał od niego zatwierdzenie, jest uważane jako ciche słowo honoru, dane przez mówcę komitetowi, że nie co innego, tylko właśnie tę mowę wygłosi.

Inaczéj postąpił akademik Lewicki. Wprawdzie przedłożył komitetowi swą mowę, bo inaczéj nie otrzymałby upoważnienia do zabierania głosu, ale potém, wygłaszając, wpakował do téj mowy kilka wierszy, które nie były w tekscie przedłożone komitetowi.

Nie dość tego. Za jego inicyatywą, czy za inicyatywą jego przyjaciół, wydrukowano tę uzupełnioną mowę na świstkach papieru i rozrzucono ją między publicznością w Krakowie podczas uroczystości pogrzebowéj. Wreszcie posłano ją do dwóch dzienników lwowskich i narażono je przez to na konfiskatę. Myśmy w „Kuryerze“ podali taki tekst jego mowy, jaki był przez komitet zatwierdzony.

Oto cała sprawa. Każdy rozsądny człowiek musi ubolewać nad czynem p. Lewickiego, a podnieść tylko może jako łagodzącą okoliczność to, że jest to człowiek młody, niedoświadczony, i przeto nie zastanowił się nad niewłaściwością swego kroku. Gdyby miał lat czterdzieści, toby tego nie zrobił; że zaś to zrobił mając lat dwadzieścia, to koniec końców, kiedyż ludzie mają bąki strzelać, jeżeli im zabronimy tego nawet w wieku gorących uczuć a słabéj refleksyi.

Wprawdzie jest w tym czynie trochę nieładnéj chytrości i przewrotności, ale tylko w takim razie, jeżeliby udowodniono, że p. Lewicki z góry ułożył sobie taki plan. A tego nie wiemy. Być bowiem może, że mu pomysł włożenia tych kilku wierszy przyszedł w ostatniéj chwili, pod namową jakichś złych duchów — i że to właśnie te złe duchy wyzyskały go dla swoich złych celów.

W każdym razie była to rzecz dziecinna, o któréj ani wiele pisać, ani któréj podnosić do jakiegoś znaczenia — nie warto.

* **Warszawa.** Zabójca Wisnowskiéj uwolniony ze służby. Donosi o tém organ ministerstwa wojny „Inwalid,“ który umieścił „rozkaz uwolnienia od służby *z powodu interesów domowych* (*sic*!) korneta grodzieńskiego pułku huzarów Bartenjewa.“ — Czy to cała kara? W Rosyi wszystko możliwe.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 17go lipca śś. Aleksego w. i Berty p.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 58. Zachód o godzinie 8 minut 13.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Stanisław hr. Żółtowski**: „*O rólnictwie postępowem.*“ Poznań 1890.

Na walném zebraniu Centralnego Towarzystwa Gospodarczego w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, przeczytał St. hr. Żółtowski rozprawę pod powyższym tytułem, która jednomyślnie tak wielkie zyskała uznanie, iż walne zebranie osobną uchwałą poleciło zarządowi Towarzystwa jéj wydrukowanie. Druk rozprawy był istotnie pożądanym, a miejmy nadzieję, że będzie pożytecznym dla społeczeństwa. Istotnie dziwny to a i smutny objaw, że w kraju tak przeważnie rólniczym, jakim jest do dziś cała Polska, tak mało rólniczych rozpraw i dzieł się drukuje, a czasopisma fachowe trwale szczupły tylko mają zastęp prenumeratorów. Świadczy to smutnie, że potrzeba nauki rólniczéj, potrzeba informowania się o dokonanych gdzieindziéj postępach, nię jest jeszcze u nas odczutą, że częstokroć jeszcze zamiast świadomego na podstawie pewników naukowych dążenia do celu, jedynie stara rutyna, czy połapane przypadkiem i niesystematycznie, a ztąd szkodliwe wiadomości, są dyrektywą gospodarczego działania wielu rólników. Ztąd też o ogólnym postępie rólniczym niestety trudno u nas mówić, trudno przyznać naszym gospodarstwom miano postępowych gospodarstw.

St. hr. Żółtowski poczyna od wyjaśnienia, na czem istotny postęp rólnictwa polega, który u nas tak dowolnie a tak często fałszywie pojmowano, upatrując go w budynkach murowanych, uprawie okopowizn, holenderskiem czy szwajcarskiem bydle i t. p. Zewnętrznie, a zwykle w jednym tylko lub drugim kierunku naśladowano u nas to, co się widziało w postępowych istotnie gospodarstwach, a nie uwzględniano ich treści wewnętrznéj, istotnéj. Autor jasno i wiernie stawia kwestyę postępu rólniczego na słusznem stanowisku, upatrując ją w ekonomice, nie w technice gospodarstwa. „Gospodarstwo postępowe jest systemem gospodarstwa rolnego, zapewniającym trwałe *zwiększenie produkcyi* rolnéj na danéj przestrzeni, a przez to *stosunkowe obniżenie kosztów* produkcyi.“ Chodzi więc o trwałe powiększenie czystego przychodu z gospodarstwa; omawiając ten punkt, zwraca autor przedewszystkiem uwagę na konieczność zbogacania ziemi, przyczem obliczyć należy, jakim rodzajem nawozu (obornik, nawóz sztuczny, zielony) najtaniéj najlepszy rezultat się osięga. Bez zbogacenia ziemi nie można podnieść trwale wydajności, a zbogacić ziemi świadomie i gospodarnie nie zdoła nikt, któremu obcą jest nauka chemii rólniczéj. Konieczność ścisłéj nauki rólniczéj wykazuje autor jasno i gorąco, a smutek ogarnia, gdy czytamy o stratach, jakieśmy ponieśli w Wielkopolsce przez niewiadomością spowodowane zaniedbanie postępu gospodarczego wśród pomyślnych konjunktur w latach 1850—1873. Zniżka cen po roku 1874 zastała ziemię naszą w wysokiéj cenie — a zadłużoną, wyczerpaną, przynajmniéj nie zbogaconą. W gorszych warunkach wypadło podjąć zaniedbany wpierw problem zbogacenia ziemi, podniesienia produkcyi, a wielu na to już nie miało dostatecznych sił. Przyszła ruina indywidualna, stająca się w naszych warunkach zawsze stratą ogólną. We własnym interesie zarówno jak dla spełnienia swych socyalnych i narodowych obowiązków w obec włościan, oficyalistów, społeczeństwa, wzywa autor rolników, aby oparci o wyniki naukowe, poczęli prowadzić istotnie potępowe gospodarstwo.

Na krótką tę, ale pełną trafnych spostrzeżeń rozprawę wytrawnego rólnika i nader czynnego obywatela, zwracamy uwagę wszystkich, którym nie są obce nasze kwestye agraryjne.

Dr. J. M.
(„Przegląd Polski“).

* **Ziemianina** wyszedł nr. 28 i zawiera: Protokół Centralnego Towarzystwa Gospodarczego wspólnie z Delegowanymi Tow. roln. fil. — Projekt ustawy o zagrodach wiejskich. — W jaki sposób można z dobrym skutkiem dosiewać pożytecznych nasion na łąki zachwaszczone? — O wynikach prób doświadczalnych z uprawą rozmaitych gatunków buraków. — Sprawa zabezpieczenia w Towarzystwie Germania. — Dział pytań i odpowiedzi. — Wiadomości bieżące. — Rozmaitości. — Wiadomości handlowe. — Kalendarzyk tygodniowy. — Jarmarki. — Ogłoszenia.

* **Tygodnika Powieści** wyszedł z druku nr. 41 i zawiera: Z ciężkich dni, powieść M. Yokaya, przekład z węgierskiego (ciąg dalszy). — Miłość czy sztuka, powieść, przekład z angielskiego, New Writter.

* **Echa muzycznego, teatralnego i artystycznego** wyszedł nr. 354 i zawiera: Filip Marchetti i jego „Ruy-Blas“ (z portretem) przez Jana Kleczyńskiego. — Histryoni, powieść z czasów Dyoklecyana przez Wincentego Rapackiego XII. — Fryderyk Chopin i Georges Sand przez Aleksandra Polińskiego (dokończenie). — Wanda Miller-Czechowska (z portretem). — Teodor de Lejarte (z portretem). — Zaproszenie do walca, komedya w jednym akcie Aleksandra Dumasa, przekład z francuzkiego (ciąg dalszy). — Nowości muzyczne. — Dłuto i pędzel przez Wojciecha Gersona. — Matka, powieść Hektora Malot'a (ciąg dalszy). — Nowości wydawnicze. — Fraszki i satyry. — Kronika. — Repertuary. — Adresy. — Feljeton: Romans aktorki, kartka z życia przez Maxa Nordan'a.

Przedpłatę na Straż św. Wojciecha

złożyli w dalszym ciągu na rok 1890:

155) Ks. proboszcz Schultzik.
156) Ks. dziekan Leszczyński z Osieczny.
157) Ks. proboszcz Cybichowski z Cerekwicy.
158) Andrzejewski z Gniezna.
159) Ks. proboszcz Pacieszyński z Siedlimowa.
160) Ks. proboszcz Gustowski z Opalenicy.
161) Ks. proboszcz Dopierała z Cerekwicy.
162) F. Doboszewicz z Gembic.

Dawniejszych roczników Straży św. Wojciecha nabywać można w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Przedpłatę w ilości 1,50 m., z przesyłką książek 1,70 m. przyjmuje

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.
Poznań, Sw. Marcin 16/17.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 15 lipca.

BAZAR. Hr. Bniński z Dąbek, hr. Potulicki z Berlina, hr. Bniński z Czeszewa, Zofia hr. Plater z Wielichowa, Koczorowski z Witosławia, Wilkoński z Próchnowa, pani Chełmicka z Gościejewa, Sokołowski z Warszawy, Kurnatowski z Królestwa Polskiego, Byszewski z Królestwa Polskiego, Unrug z Mełpina.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Rokosowski z Kalisza, Grossmann z Obornik, pani Blumenthal z siostrą z Wrześni, Ostrowski z Królestwa Polskiego, Herrmann z Wrocławia.

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Młyńska ulica nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe; w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Siostry Miłosierdzia w Poznaniu przy ulicy Ogrodowéj, przyjmą z podziękowaniem **stare płótno** którego potrzebują wiele do opatrywania chorych dzieci w szpitaliku dziecięcym. Liczba dziatek opatrywanych w szpitaliku ciągle się wzmaga.

Adres: Przełożona Zakładu Sióstr Miłosierdzia przy ulicy Ogrodowéj, Poznań.

Stan powietrza.

Dnia 15 lipca 1890 r. o 8 godzinie rano.

Stacyę.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. C.
Malaghmor . . .	755	Z.Płd.Z. 6	pochmurno	13
Aberdeen . .	753	Z.Płd.Z. 3	pół zachm.	15
Chrystiansund .	750	Płd.Z. 7	zachm.	13
Kopenhaga . .	762	Płd.Płd.Z. 3	pół zachm.	19
Sztokholm .	760	Z.Płd.Z. 8	pół zachm.	19
Haparanda .	748	Płd.Z. 6	zachm.	15
Petersburg . .	765	Płd.Z. 2	pogodne	19
Moskwa . . .	767	Płn.Płn.Z. 1	bez chmur	16
Kork, Queenst.	758	Z. 3	pogodne	14
Cherbourg . .	761	Z. 4	pół zachm.	16
Helder	758	PłdZ. 1	pół zachm.	19
Sylt	758	Z.Płd.Z. 2	deszcz	17
Hamburg . .	761	Płd.Płd.W. 4	pół zachm.	20
Swineminde .	764	Płd.Płd.W. 4	bez chmur	20
Neufahrwasser.	766	Płd. 1	bez chmur	19
Kłajpeda [1])	766	Płn.W. 3	bez chmur	19
Paryż .	760	Płd 2	pół zachm.	21
Monaster . .	761	Płd.Płd.W. 2	pogodne	17
Karlsruhe . .	764	Płn.W. 1	bez chmur	20
Wiesbaden. .	763	spokojnie.	bez chmur	18
Monachium .	766	W. 2	bez chmur	17
Kamienica [2])	765	Płd.Płd.W. 1	bez chmur	19
Berlin	764	Płd.W. 3	bez chmur	19
Wiedeń . . .	765	PłnZ. 1	bez chmur	17
Wrocław . .	767	spokojnie.	zachm.	18
Isle d'Aix . . .	762	Płn.Z. 4	zachm.	18
Nizza	764	spokojnie.	bez chmur	21
Tryest . .	—	—	—	—

[1]) Silna rosa. [2]) Rosa.

Pogląd na stan powietrza.

Rozdział nacisku mało co się od wczoraj zmienił; ponad kontynentem i południową Europą stan barometryczny jest wysoki, ponad północną Europą nizki. Powietrze ponad Europą centralną jest przy słabych wiatrach z Płd. bez przerwy pogodne i suche; temperatura przekroczyła po większéj części normalną. Górne obłoki idą z Płd.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu.
w lipcu.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp w. Cel
15. Pop. 2	758,4	PłdW.słaby	pogodnie	+24,1
15. Wie. 9	757,4	Płd. lekki.	pogodnie	+19,7
16. Ran. 7	756,9	Płd. lekki.	pogodnie	+19,3

Dnia 15 lipca maximum ciepła +25.7° Cel.
" " minimum ciepła +10,9° "

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań,** 16 lipca — (Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powietrza: pięknie.

Żyto bez handlu.

Okowita: spok.

Cena wypowiedz. —,— Wypowiedziano —,— w miejscu (bez beczki) tow. opłat. 50-ta 56,90 pł., 50-ta 36,90, lipiec 50-ta —,—, 70-ta 36,60, sierpień 50-ta —,—, 70-ta 36,60 m., wrzesień 50-ta —,— 70-ta 36,60 m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 56 60 mrk., 70-ta 56 60 mrk. lipiec —,— mrk., sierpień 50-ta .—, 70-ta 36 90 m.

Poznań, 16 lipca. — Ceny mąki. Pszenna 27.50. rżana 23.50 za 100 kilogr.

Ceny targ. w Poznaniu d. 16 lipca 1890.		TOWAR piękny		średni		pośledni			
Pszenica . .	100 kilg.	20	80	20	30	19	20	—	—
Żyto	- -	16	80	16	60	16	40	-	—
Jęczmień . .	- -	—	—	13	20	12	50	—	-
Owies	- -	16	50	16	20	—	—	—	-
Groch wrzący .	- -	—	—	—	—	—	—	—	—
" na paszę	- -	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle . . .	- -	3	80	3	20	—	—	—	—
Rzep	- -	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepik . . .	- -	—	—	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty.	- -	—	—	—	—	—	—	—	—
" niebieski	-	—	—	—	—	—	—	—	—
Wyka . . .	- -	—	—	—	—	—	—	—	—

Bydgoszcz, 15 lipca.

Pszenica: średnia 180—195 mrk., średn. towar —,— m., pośledna według jakości 175 do do 182 mrk.

Żyto według jakości 158—163 mrk., poślednie —,— mrk.

Jęczmień do browarów 150—160, na paszę 130—145 mrk.

Owies nom., w miejscu według jakości 150 do 160 marek. pośledni —,—.

Groch wrzący 160—170 m., na paszę 140 do 155 mrk.

Okowita 50-ta 57,— m., 70-ta 37,25 m.

Wrocław, 15 lipca 1890.

Okowita za (100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 m. podatku konsum., —,—, wypowiedziano —.— litr, upłyn. wypowiedzenie —,— m., na lipiec (50-ta) 57,00 żąd.. (70-ta) 37,00 żąd., na lipiec-sierpień (50-ta) 57,00 żąd., (70-ta) 37,00 żąd., sierpień-wrzesień (70-ta) 37,00 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 16 lipca: żyto 166,00 mrk.. pszenica — mrk., owies 168 00 mrk.. rzep —,— m., oléj rzepiowy 67,—.

Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mk. podat konsumc.) dnia 15 lipca: (50-ta) 57,00 mrk., (70-ta) 37 00 mrk.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	20	30	20	10	19	70	19	30	18	70	18	20
" żółta	20	20	19	90	19	60	19	20	18	60	18	10
Żyto	18	40	18	20	17	90	17	70	17	50	17	40
Jęczmień	16	00	15	50	14	80	14	30	13	50	12	00
Owies	17	80	17	60	17	10	16	90	16	70	16	50
Groch	18	00	17	50	16	50	16	00	15	00	14	50

Berlin, 15 lipca. — (Sprawozdanie urzędowe.) — Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 203 do 216 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 215,0—216, na lipiec-sierpień płacono 190—192,50 188—189, na wrzesień-październik płacono 180 do 178,25—179, październik-listopad płac. 175,75 do 175,00. Wypowiedziano 300 ton. Cena 215,00.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 162—173 według jakości; miesiąc bieżący pł. 162,75—162,0, na lipiec-sierpień płac. 154,50—155—153,50—154 na wrzesień-październik płacono 148,00—146,75, październik-listopad płacono 144—142,25—143, na listopad-grudzień płac. 143—141,50—142. Wypowiedziano 200 ton. Cena wypowiedziana 163,0.

Jęczmień w miejscu 130—190 według jakości żądano.

Owies za 1000 kil. w miejscu 163—186 m. według jakości, miesiąc bieżący pł. 166,00—165,75, na lipiec-sierpień pł. 148,75—149—148,50, wrzesień-październik płacono 137,25—136,75, na październik-listopad płc. 134,25—133,00, listopad-grudzień —,—. Wypow. — ton. Cena —,— m.

Kukurudza w miejscu pł. 111—116 według jakości, na miesiąc bieżący płacono —,—, na lipiec-sierpień płacono 110,75, na wrzesień-październik płacono 113,50, na październik-listopad płacono 115,00. Wypowiedziano 700 ton. Cena 111,00 mrk.

Oléj rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki 63,0 mrk., z beczką —,— mk., na lipiec płac. 62,5, na wrzesień-październik płacono 55,6—55,7, na październik-listopad pł. 53,5—53,2, listopad-grudzień pł. 52,5—52,3. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedz. —,— m.

Okowita obciąż. 50 mrk. podatk. konsumc. w miejscu płc. —,— mrk., czerwiec pł. —. Wypowiedziano —,— litr. Cena —,—. Nieopodatk. obciąż. 70 m. podatku konsumc. w miejscu płac. 37,4—37.2—37,3, lipiec pł. 36,1—35,7—36,0, na lipiec-sierpień pł. 36,4—36,1—36,0, na sierpień-wrzesień pł. 36,1—35,7—36,0, wrzesień-październik pł. 35.8—35,3—35,5, październik-listopad płc. 34,0 do 33,8—33.9, listopad-grudz. płc. 33,5—33,6. Wypowiedziano 70,000 litr. Cena 36,0 mrk.

Hamburg 15 lipca. — Okowita stale, za lipiec-sierpień $25\frac{1}{2}$ żąd., sierpień-wrzesień $25\frac{1}{2}$ żąd., wrzesień-październik $25\frac{1}{2}$ żąd., październik-listopad 24— żąd. — Kawa good average Santos za lipiec $87\frac{1}{4}$, za wrzesień $86\frac{1}{2}$, za grudzień $78\frac{3}{4}$, za marzec 1891 77—. Usposobienie stok. Obrót —— miechów.

Telegram giełdowy

Berlin, 16 lipca 1890. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	15	16
Pszenica stale.		
na lipiec	216 —	216 —
na wrzesień-październik . . .	179 —	179 —
Żyto staléj.		
na lipiec	162 75	163 —
na wrzesień-październik . . .	147 —	147 25
Oléj rzep. słabo.		
na lipiec	62 50	62 —
na wrzesień-październik . . .	55 70	55 —
Okowita staléj.		
eksportowa	37 30	37 —
na lipiec-sierpień	36 —	36 30
na sierpień-wrzesień	36 —	36 30
na wrzesień-październik . . .	35 50	35 70
na październik-listopad . . .	33 90	— —
spożywcza	— —	— —
Owies		
na lipiec	165 75	166 25
Wyp.-żyta wsp.	200	
Wyp.-okowity kw. eksportowa .	70,000	10,000
" " " spożywcza. .	,000	,000
Kurs z dnia	**14**	**15**
Consol. 4%	106 60	106 60
Consol. $3\frac{1}{2}$%	100 30	100 10
Poznańskie 4% listy zastawne .	102 —	102 —
Poznańskie $3\frac{1}{2}$% listy zastawne	98 30	98 25
Poznańskie listy rentowe . . .	102 90	102 90
Austryackie banknoty . . .	174 65	174 65
Austryacka renta srebrna . .	77 75	77 80
Rosyjskie banknoty	236 —	236 80
Rosyjskie listy zastawne . . .	100 30	100 60
Polskie 5% listy zastawne . .	69 30	69 50
Polskie likwidacyjne listy zast. .	65 75	— —
Węgierska 4% renta złota . .	89 25	89 40
Węgierska 5% renta papier. .	87 25	87 25
Austryackie kredytowe akcye .	165 50	165 90
Austryackie francuskie koleje .	103 60	104 25
Lombardy	60 10	60 90
Usposobienie: stale.		

Szczecin, 16 lipca 1890. (Kursa końc.)

Kurs z dnia	15	16
Pszenica niezm.		
na lipiec	193 —	202 50
na wrzesień-październik . . .	176 50	176 —
Żyto niezm.		
na lipiec	166 —	165 —
na wrzesień-październik . . .	146 —	145 50
Oléj rzep. słabo.		
na lipiec	63 50	62 —
na wrzesień-październik . . .	55 50	55 —
Okowita słabo.		
w miejscu spożywcza	56 40	56 40
" eksportowa. . . .	36 50	36 50
" na czerwiec eksp.	35 40	35 40
" na sierp. wrzesień eksp.	35 40	35 40
Petroleum		
w miejscu.	11 60	11 60

Biuro Towarzystwa Czytelni Ludowych, dr. St. Jerzykowski, Plac św. Piotra nr. 4.

Skarbnik Towarzystwa Pomocy Naukowéj, Władysław Jerzykiewicz, ulica Lipowa.

Dnia 12 lipca w Ortonie we Włoszech, wracając z Grecyi do kraju, rozstał się z tym światem po dziesięciodniowéj chorobie opatrzony śś. Sakramentami ukochany syn i brat nasz śp.

Stefan Taczanowski

w 29 roku życia. O modlitwę proszą

Matka i Rodzeństwo.

Choryń, dnia 15-go lipca 1890.

Obwieszczenie.

Przy **kościele farnym w Kościanie** mają być wyrestaurowane odpowiednio odnowione tak zewnętrzne jako i wewnętrzne mury. Na te roboty ogłasza się niniejszem publiczna submisya. Kosztorys wynosi około 12000 marek. (185)

Warunki i kosztorys są do przejrzenia u niżéj podpisanego dozoru kościelnego. Na żądanie dostarcza dozór kościelny odpisu kosztorysu i warunków za opłatą 3 marek.

Oferty należy przesłać **najpóźniéj do 31-go lipca r. b.** na ręce przewodniczącego.

Kościan, dnia 15 lipca 1890.

Dozór kościelny.

Podróżujących nie wysyłam.

L. Zboralski,

hurtowny handel win w Pleszewie

założony w r. 1853

(1918) poleca

wino mszalne

vinum de vite purum

pod mym osobistym dozorem na Węgrzech wytłoczone, za którego czystość ręczę na mocy przysięgi złożonéj przed Władzą Duchowną. — Butelka litr. M. 1,75, pół litr. M. 0,90.

Wino górno-węgierskie,

tokajskie,

osobiście na Węgrzech u producentów zakupione, począwszy od M. 1,50 za litr w beczce. — Sprzedającym z drugiéj ręki odpowiedni rabat. Próby i cenniki na żądanie gratis i franko.

Stare wina węgierskie

dla dzieci, chorych i rekonwalescentów.

Oprócz tego znaczne zapasy **win francuzkich, czerwonych i białych, reńskich, hiszpańskich, szampańskich — marki: Moët & Chandon, F. Bumiller, George Goulet — win reńskich musujących** i t. d.

Stare araki i koniaki

w wyborowych gatunkach **po bardzo przystępnych cenach.**

Laskawe zamówienia upraszam wprost listownie.

Podróżujących nie wysyłam.

St. Opieliński

Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku w Krotoszynie

poleca

świece ołtarzowe

wyrabiam stósownie do przepisów kościelnych z czystego wosku wosku pszczelnego białe i żółte, ceny zwykłe.

Świece wykonywa się także za zamówieniem przy podaniu długości i wagi. (144)

Wysyłki uskutecznia się odwrotnie i franko.

FABRYKA papierosów i tureckich tytuni

(1019) **„VULKAN“**

I. F. J. Komendziński w Dreźnie,

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Nakładem K. Kozłowskiego w Poznaniu wyszło i jest do nabycia u wydawcy, w księgarniach i w drukarni Kuryera Poznańskiego:

Wspomnienie o życiu i pismach

Adama Mickiewicza

na pamiątkę przeniesienia jego zwłok do ojczystéj ziemi — Skreślił **Józef Chociszewski.**

Książeczka ta zawiera 4 arkusze druku, ozdobiona przytem trzema rycinami: **Kadetra na Wawelu, portret Mickiewicza i pomnik Mickiewicza w Poznaniu.**

Cena 20 fen. z przesyłką franko 25 fen., 50 egzemplarzy za 9 mk., 100 egzemplarzy za 16 mk. franko.

Żywoty Prymasów i Arcybiskupów gnieźnieńskich z pięknym portretem śp. Arcybiskupa ks. Dindera **1 m.;** razem z poprzedniem dziełkiem **tylko 70 fen.** z przesyłką franko.

Zamawiać pod adresem:

K. Kozłowski.

(188) Poznań, ul. Długa Nr. 8.

Jak się spłaca długi?

Oto przesyłając **ks. Schilo w Idstein** (Nassau) składkę na skończony już wprawdzie, lecz jeszcze nie zapłacony kościół św. Magdaleny. Przyjdźcie z pomocą, mili Przyjaciele, na procenta i na spłacenie długu. — W dniu 22 lipca odbędzie się nabożeństwo za Drobrodziejów. (178)

„500 marek w złocie,“ jeśli Crême Grolich nie usunie wszelkich nieczystości skórnych, jak piegów, plam wątrobianych, opaleniżny, zaskórników, czerwoności nosa i nie będzie utrzymywał cery aż do późnego wieku, olśniewająco białej i młodzieńczej świeżości. Bez wszelkiej szminki! Cena mrk. 1,20. Skład gł. J. Grolich w Bernie (Brünn).

W Poznaniu w drogeryach L. Eckarta, J. Schleyera i F. G. Fraasa następcy. (294)

Tymczasowe doniesienie!

Niniejszem mam zaszczyt Szanownéj Publiczności miasta i okolicy uprzejmie donieść, że przed **połową sierpnia** otwieram przy **ul. Nowéj 8 w Bazarze**

Skład towarów modnych,

płócien, stołowizny, bielizny męzkiéj i damskiéj, dywanów, firanek itd.

Kilkoletnia praktyka w najpierwszych firmach tutejszych i za granicą, jako też dokładna znajomość fachowa, pozwala mi dostarczać **dobry towar po cenie umiarkowanéj.**

Rzetelną zaś i skorą usługą będę się starał pozyskać względy Szanownéj Publiczności.

Prosząc uniżenie o łaskawe zarezerwowanie Swych zleceń do tego czasu, pozostaję

(186) z głębokiem uszanowaniem

F. Raczkowski.

Przewielebnemu Duchowieństwu i Szanownéj Publiczności polecam mój od 106 lat egzystujący

wielki skład wyrobów cynowych

jako to **lichtarzy kościelnych, figur Świętych Pańskich, miary, formy do lodów** i t. d. Wszelkie reperacye wykonuję spiesznie i po cenach umiarkowanych. (180)

Franciszek Wujek

(dawniéj Wolkowitz)

w Poznaniu. Skład i pracownia przy **ulicy Szerokiéj nr. 25.**

J. Kaźmierski,

Poznań, (1719)

Półwiejska ul. nr. 6.

Pracownia sztucznych zębów, plomb, etc.

Organista

młody, kawaler, wolny od wojskowości, biegły w swym zawodzie, posiadający chlubne świadectwa, obecnie w miejscu, mogący na życzenie Przew. Ks. Proboszcza zająć się gospodarstwem lub ogrodnictwem poszukuje dla polepszenia sobie od 1 października posady. Łaskawe oferty proszę nadesłać do **Eksp. Kuryera Pozn** pod lit. A. B 147.

T. T.

Niniejszem zawiadamiam Szanowną Klientelę moją, że wskutek wieku podeszłego zmuszoną byłam magazyn mój istniejący tu **od lat 20 przy placu Wilhelmowskim Nr. 1 w hotelu Rzymskim** sprzedać (189)

PP. J. Michałowskiemu & M. Kardolińskiemu

w miejscu.

Dziękując jak najuprzejmiéj za łaskawie okazywane mi przez tak długie lata względy i prosząc o przelanie tychże na następców moich, pozostaję

z poważaniem

W. Maszewska.

P. P.

Powołując się na powyższe ogłoszenie, donosimy uprzejmie, iż z dniem 1-go lipca r. b. przejęliśmy drogą kupna od pani **W. Maszewskiéj**

Magazyn materyałów piśmiennych, towarów skórzanych, galanteryi etc.,

istniejący lat 20 przy placu Wilhelmowskim Nr. 1 w hotelu Rzymskim i takowy **znacznie rozprzestrzeniony i doborowo zaasortowany** w tem samem miejscu nadal pod Firmą:

„GLOBUS“

prowadzić będziemy.

Długoletnie doświadczenie, rozgałęzione dawniejsze i nowo zawiązane stosunki z pierwszorzędnemi domami krajowemi i zagranicznemi dają nam rękojmią, że wszelkim wymaganiom Szanownéj publiczności zadosyć uczynić będziemy w stanie.

Prosząc uprzejmie Szanownych Rodaków o łaskawe poparcie przedsiębiorstwa naszego, zapewniamy w zamian rzetelne i punktualne wykonywanie udzielonych nam zleceń i pozostajemy zawsze gotowi do usług.

Z głębokim szacunkiem

„GLOBUS.“

Michałowski & Kardoliński.

Poznań, dnia 15 lipca 1890.

Cenniki na życzenie gratis i franco.

A. Andruszewski,

Wielka Rycerska ul. Nr. 8.

Magazyn mebli

i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach.

Z uwzględnieniem cen najumiarkowańszych polecam: tylko doborowe i trwałe meble do **2** pokoi za **196 Mrk.** do **3** pokoi za **470 Mrk.** wykwintne do **3** pokoi **975 Mrk.** itd. stósownie do wymagań gustu i rozmiarów pomieszkania.

Wielki wybór pluszy, materyi jedwabnych, gobelin, krepy i satynety. **Portyery** w najnowszych deseniach są zawsze na składzie.

Kobierce Smyrna, Velvet i w innych gatunkach po bardzo tanich cenach począwszy od 9 m.

Cenniki na życzenie gratis i franco.

Wprost z **pierwszorzędnych** młynów **krajowych** i zagranicznych polecamy: (116)

Otręby pszenne i żytnie,

nadto ofiarujemy **kukurydzę** na paszę i **wszelkie gatunki kuchów** zwracając specyalnie uwagę na:

Kuch konopny (**ca 40%** proteinowców i tłuszczu) jako **najtańszy i wypróbowany** surogat do tuczenia bydła.

Kuch z wywaru kukurydzy (**ca 55%** proteinowców i tłuszczu) wpływający nader korzystnie na mlekodajność krów.

O łaskawe zamówienia uprasza

Bank Rolniczo-Przemysłowy

Kwilecki Potocki i Sp.

Lodownie pokojowe,

maszyny i puszki do lodów,

śpiżarki siatkowe,

szkła do konserwowania owoców

z hermetycznem zamknięciem oraz

wszelkie naczynia do mleka

chłodniki, ćwiercie, miski, sita itd. (127)

poleca

Skład sprzętów domowych i kuchennych

J. Krysiewicz,

Św. Marcin Nr. 65.

Płachty na stogi, Płachty na wozy, nieprzemakalne pod gwarancyą.

Worki do perek, Worki do zboża, Miechy do chmielu, poleca po **nadzwyczaj tanich cenach** (184)

fabryka płacht i worków

Salomon Beck

Poznań, Stary Rynek 89.

Poszukują miejsca: **młoda Paryżanka,** mówiąca **doskonale** po angielsku i niemiecku, dwie młode **nauczycielki** egzam. muzyk., **nauczyciel domowy** muzyk., **bony** Polki i Niemki. (187)

A. Pouillon,

wyższa nauczycielka. Piekary 26.

Niezawodny Rezultat!!

Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do

Ajenta dóbr LICHTA w Poznaniu.

Założona 1847

Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

Najlepsze rekomendacje.

Za Redakcyą odpowiedzialny Masław Zmorski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.